

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 5 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie 200 Mk
półrocznie 100 „
kwartalnie 50 „

Cena egzemplarza 5 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

SYTUACJA DZIĘKI KOALICJI.



Polityka Ententy daje rezultaty:
Z bolszewickimi Krzyżak zwichał się psubraty.
I pcha na nas Litwina, który już przed wieki
Byłby zginął bez naszej braterskiej opieki.

ZAKŁ. GRAF. ST. WELANYK

"SILVAGRA"
 Polskie biuro techniczne i komercyjne
 dla przemysłu rolnego i leśnego
 Spółka z ogr. odp.
 Kraków, ul. **Racławicka 23.**

**Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
 Drogerji i Kółek Rolniczych!**
Popierajmy wyrób krajowy!
 Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

jako to:

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polonia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznicze: Dziegielowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Subl matowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Jenerałny zastępca ze składem:
**Dom handlowy
 Franciszek
 WOJAS**
 Kraków, ul. Łobzowska L. 12.

WICEK SOCJALIK.



Koliga mój, pan Walanty, wyręczył ci mie, psiokrew, zeszytę tygodnia w grypsaniu do „Djabła“. Ale chciałem mu psiokrew wdzinczny, to muszę psiokrew, prawdę rzekący, pedzieć, co jego śpasy z patrejoizmu Krakowioków nie majom psiokrew nijakiego fundamintu. Pan Walanty morowy chłop, ale tak sie w swyj kamienicy psiokrew zasiedziol, jako ślimak w skorupie i lotygo poza swój gzyms niewiele jezd widzący.

Ma ci on recht gwarzący, co jak szmaty wydrukowały o okrutnem laniu bolsiewików pode Warsiawę, to ci Kraków nie był zaro owo zwyczajstwo obchodzący. Ale trzo wiedzieć, co sie Krakowioki już nieroz psiokrew sparzyły na gazeciarskiem pierdoleniu, jak pedają bracia Wielkopolany¹⁾. Niedaleko szukający „Kuryjerek“, wzion ci psiokrew Kijów na kilka dni przed naczelnikiem Piłsudskim, a tero już od pitnastu dni wypędził psiokrew bolsiewików z Grodna, a one furt w nim siedzą. Więc tyż Krakowiocy nie zaro uwierzyły, co bolsiewik dostał prawie i dał wytykę z pode Warsiawy. A jak sie pokazało, co to nie obelgancja, nie szparfonadle, nie austriackie, nie kurjerkowe gadanie, a prawdziwa prawda, to Krakowiany, jako naród nie rychliwy, okrutnie psiokrew rozteropny, czekał co na to powi psiokrew magistrat — i dopiro kiedy po tygodniu maistrat wywiesił fany na kamienicach, naród krakowski powołał do życia (jak grypsają szmacciarze) komitet obchodowy. Po szyściu psiokrew posiedzeniach, po wybraniu ośmiu prezesów lo ośmiu sekcyj, po urządzeniu trzech psiokrew, zbiórek na kosza obchodu, komitet „dał wyraz uczuciom mieszkańców Krakowa“. Obchód wypadł psiokrew „importująco“ i „złożył dowód, że seree Polski, Kraków, nie da się nikomu wyprzedzić w uczczeniu radosnego wypadku dla narodu“.

¹⁾ Pierdolenie, wyraz powszechnie używany w Poznańskiem na oznaczenie czezej gadaniny, blagi.

Obchód odbył się dnia 5 września, jako w niedzielę, aby i lud z okolicy mógł wziąć udział w uroczystości. Od samygo rana miasto psiokrew przystroiło się odświętnie. Oprócz olbrzymiej liczby chorągwi, pochowanych na strychach, w kuźnym prawie psiokrew oknie widzieli chłopie doniczki z kwiatami. Już o 6 rano rozpoczęły się nabożeństwa we wszystkich kościołach, a skończyły się dopiro kole południa. Dzwony piknie dzwoniły. W kuźnym kościele jenszy ksiądz wygłosił kazanie. Wszystkie psiokrew sklepy były zamknięte. Tłumy ludu napełniały świątynie, ulice i plantacje. Wystąpili uniwersytet, magistrat, starostwo, Puzapp, — wzieny udział cechy, T. S. L., Towarzystwo strzeleckie, K. O. P., oba Krzyże Białe i Czerwony, Straż ogniowa, weterany, Sokół, sądownictwo, akcyza miejska, dyrekcja fabryki tytoniu, Zytki, Stowarzyszenie stróżów kamienicznych i t. d. — ino ta była psiokrew nowość, co wszystkie te instytucje i stowarzyszenia nie szły w kupie, ino sie rozproszyły po mieście, coby naród wszędzie miał jeich po kawałku. W samo południe były psiokrew przyjęcia lo miejscowych dygnitarzy i lo przyjezdnych gości w salonach państwa Hawylików, Wyncłów, Suskich, Majorów, Kućmierczyków. Wszędzie psiokrew panował nastrój uroczysty. Projektowane posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się psiokrew wskutek braku kompletu.

Popołudniu wyszły nadzwyczajne dodatki „Kuryjerka“ i „Rzeczypospolitej“, które publiczność „rozhwytywała“. Wieczorem wystąpiły tyjnatry ze sztukami narodowymi: w tyjnatrze Powszechnym dano „Białe fartuszki“, w Bagateli „Dobrze skrojony frak“, w Nowościach „Czarwalca“. Publiczność gorąco oklaskiwała artestów, a „niejedna psiokrew Iza ukazała się w oczach wzruszonych słuchaczy“. W Esplanadzie, Grand hotyłu, u Bisanca, w Polonji i w hotyłu Saskim odbyły się zgromadzenia paskarzy i brzan najmorowszych. Miasto było oświetlone elektrycznością. Z licznych transparentów zwracał psiokrew uwagę, wystawiony w redakcji „Kuryjerka“ z napisem: „Niech żyje Warszawa!“ — ino ta była psiokrew chyba, co tygo napisu nikt nie widziol, bo ino w syrcu redaktora był nagrypsany. Dopiro o dziesiątyj strugole zawarli psiokrew bramy, a potom pomału mieszkańcy stolicy Jagiellonów „ułożyli się do snu, rozpamiętując górnje przeżyte chwile“...

Tak sie psiokrew skończył ten dzień uroczysty, w którym Kraków „skromnie, ale podniosło“ uczcił „cud Wisły“.

Z CHWILI.

Zawiązana w Krakowie Straż obywatelska rozpoczęła swą działalność od rozwiązania się.

Redakcje „Kurjera“ i „Rzeczypospolitej“ postanowiły wydawać codziennie nadzwyczajne dodatki pod wspólnym tytułem: „Łapka na głupich“.

Donoszą nam z Wadowic, że ewakuowani w tem mieście urzędnicy ze wschodniej Galicji, założyli instytut kartograficzny. — Codzienne „wkładki“ członków wynoszą przeciętnie po 5000 marek.

Z PRASY.

„Naprzód“ zamienia się w organ muzyki państwowej.

„N. Reforma“ wprowadziła dział matematyczny.

„Głos Narodu“ zamienia swój tytuł na „Echo Belwederu“.

Również i „Czas“ (półurzędowy organ P. P. S.) ma zmienić tytuł na „Wycinanki“.

PIEŚŃ WAJDELOTY.

Skąd Litwini wracają? Z nocnej wracają wycieczki.

Wiozą hupy bogate na ziemi polskiej zdobyte. Czego sami nie skradli, bolszewikom zostawili, Bo to teraz ich bracia, w boju sławnym sprzymierzeni.

Ale małą odniosą korzyść z tej nocnej wyprawy, Bo im Krzyżak odbierze nie tylko to, co ukradli. Lecz i to, co stanowi ich własność niezaprzeczoną I w grodzie Gedymina będzie panował nie Litwin. Ale junkier niemiecki spasty i srodze smrodliwy.



— Skąd jegomość znasz tego eleganckiego oficera, który ci się przed chwilą kłaniał?

— To syn właścicielki kamienicy, w której mieszkam. A o co chodzi?

— Bo to, widzisz jegomość ja go już od półtora roku widzę w mundurze, a jakoś nie słyszałem, aby był kiedy na froncie.

— Bo też on nie służy w wojsku, tylko... przy wojsku.



* * *

— Jak się właściwie nazywa wódz armji bolszewickiej? Jedne dzienniki piszą: Tukaczewskij, drugie Tugaczewskij, inne Tołkaczewskij, Tuhaczewskij, Tołgaczewskij...

— Mnie się zdaje, że on się nazywa właściwie Tłukaczewskij, bośmy go porządnie natłukli.

* * *

— Polska delegacja pokojowa narzeka, że jej bolszewicy w Mińsku źle jeść dawali.

— Ale za to dobrze ją poili.

— Z czego pan to wnosisz?

— A no, bo jedzie... do Rygi.

JESIEŃ NA WSI.

Ledwie oczy wy dobyłem
Z pod zaspanych jeszcze powiek
Ze spojrzeniem wielce miłym
Wchodzi do mnie Abram Słowik.

I gdy słucham rad Abramka,
Co o bolszewikach papla,
Podniosła się u drzwi klamka,
Wszedł poważnie Icek Czapla.

Kiedym żądał, aby zrobił
Na Skowronka jakiś przekaz
Wśród tranzakcji przyozdobił
Moją chatę Mojsie Bekas.

Mając gości tych na względzie
Tę wieść niosę wam niemiłą,
Że dość wczesna jesień będzie,
Skoro ptactwo się ruszyło.

* * *

Uchodźca: Jak widzę u was w mieście mało jest służby. Po większej części w każdym domu widzę tylko kucharkę. U nas na wsi każdy obywatel musi mieć przynajmniej dwie pokojówki.

Mieszczuch: Za to u nas, uważasz, każda pokojówka ma do obsługi przynajmniej dwóch żołnierzy.

LEGENDA KOLCZYKOW.

Istnieje od wieków podanie u mahometan, opiewające, iż początek kolczykom dał... Abraham.

Przyszło do tego w sposób następujący: Jak wiadomo, pod jednym dachem z prawowitą małżonką Abrahama, Sarą, mieszkała piękna, piękniejsza niestety od pani domu, służebnica Hagara...

Zanim na pustynię wygnaną została, słodkiej zażywała doli w abrahamowym domu. Pierwsze strzęsione z drzewa figi, najprzedniejsza owiec, jak śnieg białych, wełna, sandaliki o miękkich rzemieniach — wszystko to często gęsto przypa-

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-
wiczynny. Taśmy niciane na sznurawadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski F. Mayer — Kraków, Rynek I. 5.

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska I. 35 — Telefon 3388.

Poleca materje wełniane jedwabne, zefiry i bawełno. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materiałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku dając przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

"KINO-WANDA"

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne
KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 15.

dało w udziale nadobnej Hagarze, której gorliwe usługi Abraham, mąż sprawiedliwy, ocenić umiał.

Po niejakiem atoli czasie bystrooka Sara uważać poczęła, iż rzeczony usługi Hagary przybierać zaczynają charakter zbyt jednostronny — przyszło niebawem do scen gwałtownych między małżonkami, a przedmiotem ich rozmów coraz częściej stawała się... wrażliwość na wdzięki niewieście.

Zwykle po takich scenach Abraham z godnością i powagą opuszczał progi domu i szedł na pole melancholicznie przyglądać się licznym trzodom swoim, a gdy wzburzony umysł uspokoił, wracał — nowe Hagarze wydawać rozkazy.

Raz o zmierzchu, zdążając ku domowi z jednej z takich wycieczek, spostrzegł na ołtarzu ofiarnym gorejący płomień i Sarę, zabijającą przed nim czarne jagnię... Abraham położył rękę na jej ramieniu:

— Kobieto — rzekł — o jakież dar prosić jeszcze zamierzasz?

— O przyjęcie mojego ślubu — odrzekła.

— Twego ślubu?

— Tak! ślubowałam, iż zanim księżyc dwakroć się odmieni, tę, której przedemną oddałeś pierwszeństwo, tak zeszepecę, podrapię, pokaleczę, zmaltretuję...

Nie dokończyła — Abraham zemdłał.

Długo następnie toczyły się między małżonkami pertraktacje, mające na celu z jednej strony zaniechanie lub zmodyfikowanie poprzysiężonej zemsty, z drugiej wyzyskanie groźby i zdobycie przyrzeczenia poprawy.

Abraham uległ — przyrzekł poprawę; Sara zdecydowała się wobec tego zadość uczynić w następujący sposób ślubowi.

Przywołano Hagarę i pani domu ostrą szpilką... przekłuła jej dolną część uszu, co symbolem miało być pokaleczenia...

Biedna Hagara gorzkie łzy wylewała dwa dni i dwie noce, raz z bólu a jednocześnie ze wstydu... Pastusi bowiem i służba cała biegła za nią wszędzie z nieustannym okrzykiem: „Patrzcie, patrzcie! oto ta, co ma przekłute uszy, ha! ha! ha! przekłute uszy!“

A tymczasem Abraham, zaparkłszy się w komorze, przez dwa dni i dwie noce wykuwał „ad hoc“ sporządzonym młoteczkim dwa misterne, szczerzłote pierścienie.

Do każdego z nich przytwierdził haczyk odpowiednich rozmiarów i ukończywszy mozolną ze względu na brak wprawy robotę, wyszedł do ogólnej komnaty...

— Zbliży się Hagarę! — rzekł i pierwszą parą koleczyków uszy jej ozdobił.

Toż to była radość!

Wieść o tem rozbiegła się lotem jaskółki po całej krainie. Ze stron najdalszych przybywali ciekawi obejrzyć niewiastę koleczykami przystro-

joną... i wszyscy jak jeden człowiek wysławiali pomysłowość Abrahama i wielkie szczęście, które tak niespodzianie spotkało wierną i zasłużoną jego służebnicę, Hagarę.

Taka jest legenda koleczyków.

Po dziś dzień tureckie niewiasty od siódmego roku życia przywdziewają tę ozdobę, a czynią to na pamiątkę matki Izraela, który, jak wiadomo, praszczurem był tureckiego narodu.



MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Teraz, gdy sze zaczynają
We wszystkich szkołach nauki,
To sze do mnie furt zgłaszają
Moje wnuki i prawnuki.
Rady chcą, bo doświadczenie
Mam ja duże, czego trzeba
Dziś sze uczyć z zapewnienie
Co daje pieniędzy, chleba?
Czy bicz mają doktorzami
Od wszelkiej chorowości?
Sędziami? inżynierami?
Miecz bankowe wiadomości?
Zostać w uniwersytecie
Profesorem? dziennikarzem?
Sławnym literatem w świecie?
Malarzem, albo rzeźbiarzem?
Ja im taką dałem radę,
Której pewnie usłuchają:
Że sze uczyć odradzałem,
Bo uczeni nie nie mają —
Lecz życia chcąc mieć rozkosze,
Wziąwszy rozbrat z naukami,
Niech zakupią pełne kosze,
Niech zostaną węglarzami!
Dziś wszak cały świat to głosi,
Że nie „gäscheft“ być uczonym,
Że dziś ten, co węgiel nosi,
Jest najlepiej nagrodzonym.



O ZDOBYCIU PRZEZ ANGLIKÓW W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ JERYCHA.

Jerycho przez Anglików zostało zdobyte,
Lecz ja do bohaterskich to nie liczę czynów,
Bo kto miał uzbrojenia, jak oni obfite
W ten sposób nie zyskuje wojennych wawrzynów.
Nie sztuka bowiem zdobyć, krwi nie oszczędzając,
Areoplany, bomby, wielkie czołgi mając!
Inaczej to przed laty zdobywali żydzi:
Bez armat, nie straciwszy nawet krwi kropelki.
Niesłusznie też świat cały z żydów sobie sztydzi,
Że odwagi wojennej brak u nich jest wszelki,

„SALON SZTUKI“

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2480.

Gdyż Mojżesz i Jozue — mówię bez przesady —
Marszałkowi Pochowi mogliby dać rady.
Ja zwalczając o żydach bardzo mylnie zdanie,
Gdy ku temu powody dziś są bardzo liczne.
Przypomnę ich przed laty wojenne działania —
Ich męstwo i prawdziwe czyny heroiczne!

Jozue, co następcą był pana Mojżesza.
Gdy wyszedł na zdobycie ziemi obiecanej,
Stanąwszy nad Jordanem, a z nim żydów rzesza,
To mostów nie budował na rzece wezbranej.
Lecz dwanaście kamieni w nurty rzeki rzucił,
A Jordan w jednej chwili do źródła się wrócił.
Aż tysięcy czterdzieści żydów suchą nogą
Razem z arką przymierza przemaszerowało
Przez koryto Jordanu. Potem suchą nogą
Poszło aż pod Jerycho, gdzie obozowało.
A że nikt nie zamoczył nóg swoich w Jordanie,
Obcym był wszystkim katar, kaszel i kichanie!
Jozue potem — tak się dawno praktykuje —
Do Jerycha dwa męża wysłał, by szpiegować,
By zbadać, ile wojska w mieście się znajduje,
I w którym miejscu będzie najlepiej szturmować!
Wobec tego, że szpiegom pomagają baby,
Szpiegowie się udali do panny Rachaby.
Rachaba była panną, ale nie dziewicą.
Miała ona mieszkanie na fortecznym murze,
I była najzwyczajszą w świecie wszetecznicą.
A z wojskowymi miała znajomości duże.
Znała ilość piechoty, konnicy i ciurów.
Grubości i słabości od fortecznych murów.
Kiedy się król Jerycha dowiedział o szpiegach,
Wszetecznice Rachabę ostro przesłuchiwał.
Aby mu o szpiegowskich doniosła zabiegach,
Lecz skutek był, jakgdyby palcem w bucie kiwał,
Niewiasta — taka to już kobieca wada:
Gdzie mówić trzeba — milczy, gdzie milczeć —
tam gada.

Gdy potem jerychońska bezpieczeństwa władza
Energiczną obławę w mieście zarządziła.
Rachaba na strych domu szpiegi wyprowadza,
Na nich nieutartego lnu kładzie co siła.
Potem, aby uciekli przez okno co w murze
Spuszcza obydwu szpiegów po czerwonym sznurze.
Za tę czynność Rachabie szpiegowie przyrzekli.
Że gdy do miasta wkroczą z Jozuą na czele,
Kiedy będą mordować, rabować jak wściekli
I kiedy miasto legnie w gruzach i popiele,
Jej samej i jej krewnym włos z głowy nie spadnie,
Bo wobec nich się bardzo zachowała ładnie.
Gdy szpiegi do obozu powrócili cało,
Sztab jenerałny zaraz zaczął obradować.
A propozycyji różnych powstało nie mało,
W jaki sposób Jerycho trzeba atakować!
Lecz Jozue nie słuchał na wszystkie gadania,
Bo chciał Jerycho zdobyć bez krwi rozlewania!
Wezwał siedmiu kapłanów, chłopów jakby dęby,
Co jakby wieloryby silne płuca mieli
I włożył im baranie trąby między zęby
Większe od bombardonów wojskowej kapeli —
Potem kazał wokoło Jerycha wciąż chodzić

I żalosne majufes na trąbach wywodzić.
Przez sześć dni wciąż kapłani na trąbach trąbili,
A mieszkańcy Jerycha całkiem ogłupieli.
Bo o takiej muzyce jeszcze do tej chwili
Ani marzyć nie mogli, ani nie słyszeli.
Muzyka też nie była wcale idealną,
Ale zbyt monotonna i bardzo lokalną!
Kiedy nadszedł dzień siódmy takiego trąbienia,
Jozue dał trębaczom rozkaz, by co siły
Dęli w trąby bez chwili pauzy i wytchnienia,
Chociażby im się przez to płuca poniszczyły,
Kazał arkę przymierza nieść przed miasta mury —
Żydom krzyżeć, jakgdyby kto ich dał ze skóry.
Mieszkańcy jerychońscy, słysząc takie wrzaski,
Ogłupieli do reszty — nie zdolni się bronić —
Runęły bramy mury, jak z trzciny balaski.
Co miały przed wrogami Jerycho ochronić.
Jozue z wojskiem wkroczył i co tylko żyło
Mieczami w jednej chwili uśmiercone było.
Z Jerycha pozostały jedynie ruiny
I zagna panna Rachab, stara wszetecznicą.
Z tego więc widać jasno, że Anglików czyny
Bardzo marne, że kto się dziś bardzo zachwyca
Ich zdobyciem Jerycha, zle ma wiadomości,
Bo nie zna Jozuego taktyki z przeszłości!

T. S. K.

XXIV. LIST KACPRA KRUPY WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z MIŃSKA.

Mińsk, we wrześniu 1920.

Wielebna Redakcyo!

Pobyt w Mińsku jest niemożliwy i gdyby nie
stanowcze polecenie Wielebnej Redakcyi, że mu-
szę brać udział w pertraktacjach pokojowych,
to dawno stąd bym wyjechał. Drożyzna szalona —
papieros kosztuje 100 marek, a kilo kielbasy 1000
marek. Dozorują tu nas na każdym kroku. Z ho-
telu bez pozwolenia sowieta Ulrycha nikt się wy-
dalić nie może. Mnie pozwolił udać się do fry-
zyera, pod eskortą jednego pułkownika i czter-
dziestu krasnojarmców, którzy mnie na krok
nie opuszczali. Ale to jeszcze nic, bo było gorzej.
Wielebna Redakcyo wybaczy, że o tem piszę, ale
czynię to dla tego, że fakt ten przejdzie do histo-
ryi i powinien być dokładnie opisany. Otóż ze-
psułem sobie żołądek, a pewna ubikacya w hotelu
znajduje się na końcu bardzo długiego koryta-
rza. W ciągu kilkunastu godzin byłem zmuszony
piętnaście razy udawać się do tej ubikacyi i zaw-
sze żądać od Ulricha w pisemnem podaniu do
tego zezwolenia. Na szczęście moje podania były
bezwzględnie zatwierdzone i obeszło się bez kata-
strofy. Udawanie się jednak moje do tej ubikacyi
było formalnym pochodem. Na czele tego pochodu
szedł jenerał, zanim pop. potem szedł oddział
krasnojarmców, potem szedłem ja, dwóch leka-
rzy sztabowych, zaś pochód zamykało dziesięciu
artylerzystów z polową armatą. Do ubikacyi,
o której mówiłem, wchodziło kilku żołnierzy, je-

HONORATA GRZYWACZ

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO
FABRYKI AUTOMOBILI

„FIAT“

w Turynie (Włochy).

Benzyna, nafta, oliwa, smary.

AUTOMOBILE OSOBOWE,
CIĘŻAROWE, OMNIBUSY,
ŁODZIE MOTOROWE.

Wyroby gumowe, pneumatyki,
gumy pełne, płyty gumowe.

ESHAPE

SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

z ogran. poręką

KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

Telefon 3476.

FILIE:

WARSZAWA—LWÓW—GDAŃSK—TO-
RUŃ—KATOWICE—WILNO—CHRZANÓW

Restauracja i kawiarnia „Polonia“
 (dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szepeński I. 3.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzane tylko na świeżym maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.
 Lokal otwarty po teatrze.

nerał i pop, a artylerzyści rurę armaty skierowali ku drzwiom ubikacyi. Wszystko to było mi bardzo nieprzyjemnem, ale musiałem się tym zarządzeniem poddać. W tym samym porządku, jakim wychodzić musiałem z pokoju do wzmiankowanej ubikacyi, musiałem wracać do pokoju. Pochodów takich odbyłem piętnaście. Dopiero gdy o tych moich pochodach dowiedział się Cziczerin, na koszt rządu sowieków zakupił odpowiednie naczynie i osobiście przyniósł mi do pokoju. Ode-
 technąłem.

Z Mińska, jak się zdaje, wkrótce wyjadę do Rygi, gdzie dalsze pertraktacje pokojowe odbywać się mają. Z Rygi napiszę.

Stuga

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19909.

SIEDEM CIOCI OD JOJNY KAPELUSZA.

Czocie mają różne ludzie,
 Po dwa, po trzy, pięć nareszcie,
 Ale pewnie nikt nie budzie
 Ani na wsi, ani w mieście,
 Co jak ja — wielka parada —
 Szedem czoci aż poszada.
 Gdyby jeszcze dwie ich było,
 Graciz bi można, jak z kręglami —
 Kuźda z nich aż sercu miło,
 Jest z różnymi przymiotami —
 Kuźda inne ma kłopoty,
 Wady, wdzięki, inne cnoty.

I.

Pierwsza moja czocza Brucha,
 To już taka jest staruszka,
 Oslabiona, czenka, sucha.
 Że nie złazi nigdy z łózka.
 Kiedy una urodzona,
 Rzecz nikomu nie wiadoma.
 Dawniej wielki handel miała
 Z łokciowymi towarami —
 Trzy razy zbankrutowała —
 Kłopot miała ze sądami.
 Przez obronę adwokata.
 Siedziała tylko dwa lata.
 Brucha, to zająca kobita,
 Nikt zapewne nie uwierzy,
 Jaka strasznie pracowita,
 Chociaż w łóżku zawsze leży —
 Wciąż zajęte, nie próżnuje:
 Stara pończochy ceruje.
 Dawniej lichwą się trudniła —
 Dzisiaj za stara już do tego —
 Różne akcye zakupiła.
 Żyje z kapitału swego,
 I obeina furt kupony,
 Aż jej chudy nos spocony.

II.

Druga czocza, Bajlą zwie się,
 Bardzo ładny szynk ma z wódkiem.
 Co ogromny dochód niesie —
 Ten szynk to jest „pod kogutkiem“.
 Każda izba w nocy, zrana
 Pijakami jest napehana.
 Bajła (bo interes taki
 Wimaga nie mało szily,
 Wirzucac trzeba pijaki,
 Gdy sze bardzo już upily)
 Gimnastyki sze uczyła —
 Bardzo wielką jest jej siła.
 W szynku ruch jest w dzień i w nocy —
 Tłumy ludzi wciąż nie male —
 Za rok przy Bajli pomocy
 Gospodarstwo przepięc całe
 Chłop potrafi bez trudności.
 Tyle una ma zdolności.
 Bajła ciężko wciąż pracuje,
 Lecz pieniędzy nabierała.
 Na zdrowiu troche szwankuje —
 Czasem zbita, szina cała.
 Pijaki mimo jej siły
 Wszystkie zęby jej wybiły.

C. d. n.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

Polemika amerykańska.

Pisma polskie, wychodzące w Ameryce, nie mają nic lepszego do roboty, jak przedrukowywać najjaskrawsze, najbardziej tendencyjne i drażniące artykuły warszawskich organów partyjnych. Zamiast wybierać z pism starego kraju to, co może podnosić ducha, co może nauczyć, może dać obraz pracy społecznej i kulturalnej, zamiast notować objawy pożytecznej działalności grup i jednostek, lub rejestrować przykłady ofiarności publicznej i (czego bądź co bądź nie brak) poświęcenia się dla sprawy narodowej — dziennikarze polsko-amerykańscy wywlekają przedewszystkiem wszystkie waśnie domowe i rozkoszują się tą atmosferą zawiści i nicnawieści, jaką wytwarza niezdrowa walka stronnictw i jednostek. Cuchnący ten bigos podlewają jeszcze swoim własnym, specjalnie amerykańskim sosem, niestrawnym dla naszego delikatniejszego, europejskiego żołądka.

Nasza polityka partyjna odbywa się bądź co bądź w rękawiczkach. Walczymy insynuacjami, niedomówieniami, ale w formie parlamentarnej. Ukryte żądła owinięte są w bibułki słów mniej więcej przyzwoitych. Ameryka wali „prosto z mostu“, nie przebiera w wyrażeniach. Więc na ludzi i grupy przeciwnego obozu padają ordynarne i karczemne przewiski. Jeżeli u nas ktoś powie

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

założone w roku 1860

W KRAKOWIE,

założone w roku 1860

najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności, ubezpiecza pod najkorzystniejszymi warunkami:
 a) od szkód ogniowych i eksplozyi, b) od szkód gradowych, c) od kradzieży i rabunku, d) zawiera ubezpieczenia na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacjach.

lub napisze: „pan się mylisz“, albo ostrzej: „pan mijasz się z prawdą“, lub najostrzej: „wojujesz kłamstwem“, to Amerykanin oświadcza krótko i węzłowato: „łżesz, drabie!“ Jeżeli u nas daje się do zrozumienia, że ktoś nie jest ozdobą społeczeństwa, że jest z etyką na bakier, że własny interes stawia na pierwszym miejscu, że działalność jego jest szkodliwa, to dziennikarz amerykański wypowiada to samo nieco dobitniej, wołając: Podły zdrajca, świnia, kanalia, szubrawiec!

Stosując się do tego miejscowego zwyczaju, dzienniki polsko-amerykańskie nie robią sobie ceremonii w ocenie naszych stronnictw i ludzi, nawet najwybitniejszych, których można zwalczać, jeżeli ma się odmienne przekonania, ale którzy bądź co bądź nie zasługują na to, aby względem nich używać bogatego słownika przekupek krakowskich.

Chcielibyśmy dać kilka próbek tej... polemiki, a raczej tego wymyślania, ale są tak wstrętne, że boimy się obrazić uszu i smaku naszych czytelników. Poprzestaniemy więc tylko na jednej najdelikatniejszej z dni ostatnich, kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy:

„Wszelka kanalia — pisze jeden z dzienników — cieszy się z tragedji polskiej, aby znienawidzonemu przez nich X-owi (opuszczamy nazwisko) podstawić stołka, aby go zmieszać z błotem... Trudno sobie wyobrazić, jak straszną jest zawiść, a zarazem nikczemność zgrai, wynoszącej pod niebiosy pajaca (tu znów nazwisko opuszczamy). Niechajby Polska upadła... byleby w niej rządili (tu dwa nazwiska), byleby mogli być zadowoleni. Jest to zwykła nienawiść duchów ciemności do światła, przyrodzony strach nikczemnych tehrzów i szubrawców przed wielkością charakteru...“

Oczywiście, dzienniki przeciwnego obozu w ten sam sposób traktują... X-a.

Jest w tej „polemice“ czasem i humorystyka. Oto np. jedno z pism z powodu przybycia konsula polskiego do Chicago, zamieściło rycinę, przedstawiającą kobietę polską, wchodzącą do biura konsulatu, na ścianie którego wisi portret Sobieskiego. Dziennik przeciwnego obozu zaatakował rysownika, udzielając mu nauki, że teraz w Polsce nie rządzi żaden „nieboszczyk“ Sobieski, ale kto inny.

Z tą bezceremonialnością i osobliwym temperamentem prasy polsko-amerykańskiej, łączy się oryginalna familiarność. Wydaje się jakby Polacy amerykańscy stanowili jedną kochającą się rodzinę. Bezwzględni krytycy ludzi wybitnych, są nadzwyczaj czuli dla osobistych przyjaciół i znajomych.

Oto wyjątki z „kroniki“ jednego z tych dzienników:

„W domu państwa Kwiatkowskich z pn. 21 Roslyn ave, dnia 18 lipca odbyły się huczne zaślubiny ich córki Adoliny z panem Franciszkiem

Wróblewskim z pn. 239 Clark ul., weteranem wojny światowej, zarazem członkiem American Legion i członkiem Tow. Śpiewu Lutnia. Gości było bardzo dużo, przybyli także państwo Majewscy z New Yorku. Bawiono się przyjemnie do późna w noc. Weselisko odbędzie się w jesieni.

— Wczoraj wieczorem wyjechali panowie M. Plewacki i W. Nowak z pn. 28 Sweet ave do Detroit, Mich. do krewnych i zwiedzić miasto. Przyjemnej podróży.

— 11 funtów — oto waga małej córki państwa Leonostwa Bilskich, zam. pn. 626 Fillmore ave., którą bocięk zostawił im w sobotę ubiegłą. Pan Leon, który jest salesmanem dla p. Fr. Nowaka, hurtownego dostawcy cukierków, ucieszony jest nadzwyczaj, tembardziej, iż szan. małżonka i nowonarodzona córunia powoli nabierają sił i zdrowia. A dla „dziadzi“ p. Kazimierza — niema granic radości z wnuczuchmy. Niechaj się maleństwo chowa na pociechę rodziców.

— U państwa Kобрzyńskich zeszłego tygodnia bawił długonogi ptak, w rezultacie śliczna córunia. Gratulacye.

— Wczoraj pp. Dulak, którzy powrócili z Milwaukee, przywożąc siostry doktora, przyjmowali u siebie najbliższych znajomych, by goście się mogli dobrze zabawić w dobranem towarzystwie, jakie się tam zebrało. Jedna czy też dwie osoby, pomimo przyrzeczeń, nie dopisały, to też państwo domu byli przekonani, że zaszło coś poważnego, co stanęło przeszkodą w dotrzymaniu przyrzeczenia. Pomimo jednakże nie przybycia tych osób, które są przyjaciółmi domu i zawsze tam są mile widziane, czas spędzono bardzo mile i bawiono się wybornie.

— W Mount Clemens, Mich., obecnie przebywają państwo Harmacińscy z South Chicago, gdzie pan Harmaciński spodziewa się odnieść cokolwiek ulgi od reumatyzmu.

— Na kilkotygodniowe wakacye przybyła z Philadelphii w odwiedziny do swych rodziców pp. Tekli i Wincentego Andrzelczyk, pani Prawdzik z dziećmi. Mąż pani Prawdzik jest znanym organistą w Philadelphii przy parafii św. Wojciecha. Pani Andrzelczyk, znana ogólnie akuszerka, zamieszkuje pod numerem 851 N. Ashland ave.

— Przyjaciele pana Adama Camel, z okazji rocznicy urodzin urządzili mu niespodziankę, gromadząc się tłumnie w jego domu, zanim powrócił z pracy w groserni. Zawołano go do domu przez telefon, gdzie dopiero się dowiedział co się święci. Adam prosił, ażeby go goście uwolnili na parę minut, tak, żeby mógł się należycie ubrać na okazję. „Nothing doing“, powiedzieli mu i rad nie rad musiał bawić się w groseryjnym fartuchu.

Wyborną kolacyę przysposobiła siostra pana Camel, Emilia. Obecni byli: Panienki Emilia Podbielska, Agnieszka Camel, Emilia Camel, Cecylia Jankowska i t. d. — następuje wyliczenie kilku-nastu „panienek“ i tyłuż panów.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. :::
WARSAWA, ul. Czackiego L. 3. } Tow. Akc.
KIÓW, ul. Kreszatyk L. 86. } Int. A. Kody-
} Iliaki i Ska.

II SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.
Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy,
wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od
9—11 od 3—6.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierający przemysł ojezysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazynu
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA . . . ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. . . Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma:

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materye wełniane, jedwabne,
zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Gołową konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Ko-
loryna“.

SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Godziennie świeże **DROŹDŹE**
poleca tylko hurtownie

**DOM HANDLOWY
F. WOJAS**
Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą:
**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawic-
zki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
Dymki, drelichy, ręczniki, szyr-
tyngi i płótna na prześcieradła.

WIELKI WYBÓR
koronek, wstążek, haftów i t. p.
towarów w najlepszym gatunku
po cenach umiarkowanych.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

Skład papieru
i galanterji
Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
przeźwłki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karły do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTAGYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.